

Produkując (nową normalną) „rzeczywistość”



Ostatecznym celem każdego systemu totalitarnego jest ustanowienie pełnej kontroli nad społeczeństwem i każdą w nim jednostką, aby osiągnąć ideologiczną jednolitość i wyeliminować wszelkie odchylenia od niej.

Oczywiście tego celu nigdy nie da się osiągnąć, ale jest to *racja bytu* wszystkich systemów totalitarnych, bez względu na to, jakie przyjmą formy i ideologie, za którymi się opowiadają.

Możesz ubrać totalitaryzm w zaprojektowane przez Hugo Bossa nazistowskie mundury, garnitury Mao lub medyczne maski na twarz, ale jego podstawowe pragnienie pozostaje takie samo: przerobić świat w jego paranoicznym obrazie... zastąpić rzeczywistość własną „rzeczywistością”.

Obecnie jesteśmy w samym środku tego procesu, dlatego wszystko wydaje się tak szalone. Globalne kapitalistyczne klasy rządzące wdrażają nową oficjalną ideologię, innymi słowy, nową „rzeczywistość”. Tym właśnie jest oficjalna ideologia. To coś więcej niż zestaw przekonań. Każdy może mieć dowolne przekonania. Twoje osobiste przekonania nie stanowią „rzeczywistości”.

Aby Twoje przekonania stały się „rzeczywistością”, musisz mieć moc narzucania ich społeczeństwu. Potrzebna jest siła policji, wojska, mediów, naukowych „ekspertów”, środowiska akademickiego, przemysłu kulturalnego, całej maszyny

produkującej ideologię.

W tym procesie nie ma nic subtelnego. Likwidacja jednej „rzeczywistości” i zastąpienie jej inną to brutalny biznes. Społeczeństwa przyzwyczajają się do swoich „rzeczywistości”. Nie oddajemy ich dobrowolnie i łatwo. Normalnie, aby nas do tego zmusić, jest kryzys, wojna, stan wyjątkowy lub... śmiertelna globalna pandemia.

Podczas przechodzenia ze starej „rzeczywistości” do nowej „rzeczywistości” społeczeństwo zostaje rozerwane. Stara „rzeczywistość” jest demontowana, a nowa jeszcze nie zajęła jej miejsca. Wydaje się być czystym szaleństwem i w pewnym sensie tak jest. Przez pewien czas społeczeństwo jest podzielone na dwie części, ponieważ dwie „rzeczywistości” walczą o dominację. „Rzeczywistość” będąca tym, czym jest (tzn. monolityczna), jest to walka na śmierć i życie. Ostatecznie może zwyciężyć tylko jedna „rzeczywistość”.

To kluczowy okres dla ruchu totalitarnego. Musi zanegować starą „rzeczywistość”, aby wprowadzić w życie nową, a nie może tego zrobić rozsądkiem i faktami, więc musi to zrobić ze strachem i brutalną siłą. Musi terroryzować większość społeczeństwa w stan bezmyślnej masowej histerii, którą można obrócić przeciwko tym, którzy opierają się nowej „rzeczywistości”.

Nie chodzi o namawianie czy przekonanie ludzi do zaakceptowania nowej „rzeczywistości”. Bardziej przypomina to prowadzenie stada bydła. Przestraszasz je na tyle, żeby się ruszały, a potem kierujesz nimi, gdzie chcesz, żeby poszły.

Bydło nie wie ani nie rozumie, dokąd zmierza. Po prostu reagują na bodziec fizyczny. Fakty i rozum nie mają z tym nic wspólnego.

I to jest tak niesamowicie frustrujące dla tych z nas, którzy sprzeciwiają się wprowadzeniu „Nowej Normalności”, czy to podważając oficjalną narrację Covid-19, czy „Russiagate”, czy

„Szturm na Kapitol USA” lub jakikolwiek inny element nowej oficjalnej ideologii.

I tak, to wszystko jedna ideologia, nie „komunizm” czy „faszyzm” czy jakakolwiek inna nostalgia, ale ideologia systemu, który faktycznie nami rządzi, ponadnarodowy globalny kapitalizm. Żyjemy w pierwszym prawdziwie globalno-hegemonicznym systemie ideologicznym w historii ludzkości. Jesteśmy w nim od 30 lat. Jeśli jesteś drażliwy w kwestii terminu „globalny kapitalizm”, śmiało nazwij go „globalizmem”, „kapitalizmem kumoterskim”, „korporatyzmem” lub jakąkolwiek inną nazwą, której potrzebujesz.

Jakkolwiek to nazwiesz, po upadku Związku Radzieckiego w latach 90. stał się bezkonkurencyjnym globalnie hegemonicznym systemem ideologicznym. Tak, istnieją ogniska wewnętrznego oporu, ale nie ma zewnętrznych przeciwników, więc jego postęp w kierunku bardziej otwartej totalitarnej struktury jest logiczny i całkowicie przewidywalny.

W każdym razie to, co było tak niesamowicie frustrujące, to fakt, że wielu z nas działa w iluzji, że prowadzimy racjonalny spór o fakty (np. fakty dotyczące Russiagate, Literal-Hitlergate, 9/11, broni masowego rażenia Saddama, Doumy, „powstanie z 6 stycznia”, oficjalna narracja Covida itp.) To wcale się nie dzieje. Fakty nic nie znaczą dla zwolenników systemów totalitarnych.

Możesz pokazać 'Nowym Normalianom' wszystkie fakty jakie tylko chcesz. Możesz pokazać im fałszywe zdjęcia ludzi zmarłych na ulicach w Chinach w marcu 2020 roku. Możesz pokazać im fałszywe przewidywane wskaźniki śmiertelności. Możesz wyjaśnić, jak działają fałszywe testy PCR, w jaki sposób zdrowi ludzie zostali uznani za „przypadki medyczne”.

Możesz pokazać im wszystkie badania dotyczące nieskuteczności masek. Możesz wyjaśnić fałszywe liczby dotyczące „szpitalizacji” i „śmierci”, wysłać im artykuły o

niewykorzystanych „szpitalach ratunkowych”, nietypowym współczynnikiem zgonów skorygowanym o wiek i populację, przytoczyć wskaźniki przeżycia osób poniżej 70. roku życia, zagrożenia i bezsensowność „szczepienia” dzieci.

Nic z tego nie zrobi najmniejszej różnicy.

Lub, jeśli kupiłeś narrację Covid-19, ale nie porzuciłeś całkowicie swoich zdolności krytycznych, możesz zrobić to, co ostatnio robił Glenn Greenwald. Możesz zademonstrować, jak korporacyjne media celowo kłamały, raz po raz, aby wywołać masową histerię wokół „terroryzmu wewnętrznego”. Możesz pokazywać ludziom filmy wideo „brutalnych krajowych terrorystów” spokojnie wchodzących do Kapitolu w jednym szeregu, jak grupa wycieczkowa do liceum, wpuszczona przez członków „Capitol Security”.

Możesz obalić niesławne „morderstwo przy użyciu gaśnicy” Briana Sicknika, które nigdy tak naprawdę się nie wydarzyło. Możesz wskazać, że przekonanie, że kilkaset nieuzbrojonych ludzi biegających po Kapitolu kwalifikuje się jako „powstanie”, „próba zamachu stanu” lub „terroryzm wewnętrzny”, jest urojeniem do tego stopnia, że □□ jest dosłownie szaleństwem. To również nie zrobi najmniejszej różnicy.

Mógłbym iść dalej i jestem pewien, że tak zrobię, ponieważ ideologia „Nowej Normalności” stanie się naszą nową „rzeczywistością” w ciągu najbliższych kilku lat. W tej chwili chodzi mi o to, że... to nie jest kłótnia. Globalne kapitalistyczne klasy rządzące, przywódcy rządów, korporacyjne media i zinstrumentalizowane przez nich masy Nowej Normalności nie dyskutują z nami. Znają fakty. Wiedzą, że fakty zaprzeczają ich narracji. Nie obchodzi ich to. Nie muszą. Bo tu nie chodzi o fakty. Chodzi o władzę.

Nie mówię, że fakty nie mają znaczenia. Oczywiście mają znaczenie. Mają dla nas znaczenie. Mówię, rozpoznamy co to

jest. To nie jest debata ani poszukiwanie prawdy. Nowi Normalianie demontują jedną „rzeczywistość” i zastępują ją nową „rzeczywistością”. (Tak, wiem, że rzeczywistość istnieje w pewnym fundamentalnym sensie ontologicznym, ale to nie jest ta „rzeczywistość”, o której tutaj mówię, więc proszę nie przysyłać mi e-maili oczerniających Foucaulta i postmodernizm.)

Presja na dostosowanie się do nowej „rzeczywistości” jest już silna i będzie się pogłębiać, gdy paszporty szczepionkowe, publiczne noszenie masek, okresowe blokady itp. ulegną normalizacji. Ci, którzy się nie dostosują, będą systematycznie demonizowani, społecznie i/lub zawodowo wykluczani, segregowani i karani w inny sposób.

Nasze opinie będą cenzurowane. Zostaniemy „anulowani”, zdeponowani, zdemonizowani i w inny sposób uciszeni. Nasze poglądy zostaną oznaczone jako „potencjalnie szkodliwe”. Zostaniemy oskarżeni o szerzenie „dezinformacji”, o bycie „skrajnie prawicowymi ekstremistami”, „rasistami”, „antysemitami”, „teoretykami spiskowymi”, „antyszczepionkowcami”, „antyglobalnymi-kapitalistycznymi brutalnymi terrorystami krajowymi, ” lub po prostu mało znaczący „napastnikami seksualnymi” lub cokolwiek, co według nich zaszkodzi nam najbardziej.

Stanie się to zarówno w sferze publicznej, jak i osobistej. Zrobią to nie tylko rządy, media i korporacje, ale także twoi koledzy, przyjaciele i rodzina. Zrobią to obcy w sklepach i restauracjach. Większość z nich nie robi tego świadomie. Zrobią to, ponieważ Twój nonkonformizm stanowi dla nich egzystencjalne zagrożenie... negację ich nowej „rzeczywistości” i przypomnienie rzeczywistości, której poddali się, aby pozostać „normalną” osobą i uniknąć opisanych powyżej kar.

To oczywiście nic nowego. Tak wytwarza się „rzeczywistość” nie tylko w systemach totalitarnych, ale w każdym zorganizowanym

systemie społecznym. Ci u władzy instrumentalizują masy, aby wymusić zgodność z ich oficjalną ideologią. Totalitaryzm jest tylko jego najbardziej ekstremalną i niebezpiecznie paranoidalną i fanatyczną formą.

Tak więc, oczywiście, publikuj i udostępniaj fakty, zakładając, że możesz je ominąć cenzorami, ale nie oszukujmy się, z czym mamy do czynienia. Nie obudzimy Nowych Normalian faktami. Gdybyśmy mogli, już byśmy to zrobili.

To nie jest cywilizowana debata o faktach. To jest walka. Działaj odpowiednio.

Upublicznianie w sieci materiałów o dziecku wiąże się z zagrożeniami. Eksperci radzą, jak im zapobiegać



Mimo informacji o kolejnych wyciekach danych oraz o inwigilacji relacjonowanie codziennego życia w mediach społecznościowych wciąż wydaje się nie tracić na popularności. Na stronie [Centrum Informacji Konsumenckiej](#) czytamy, że w Polsce ok. 40 proc. rodziców regularnie korzystających z internetu publikuje materiały dotyczące własnego dziecka. Z kolei według badań dr Anny Brosch z Wydziału Nauk

Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach co czwarty rodzic permanentnie udostępnia w mediach społecznościowych informacje o swoich dzieciach, które traktowane jak „mikrocelebryci” dorastają w przeświadczeniu, że dzielenie się szczegółami z prywatnego życia jest naturalną praktyką.

„Życie na wirtualnym świeczniku”

Zjawisko to nazywa się sharentingiem (ang. share – dzielić się i parenting – rodzicielstwo) i odnosi się do częstego upubliczniania informacji intymnych o dziecku, które naruszają jego prywatność i które mają zasięg publiczny, a więc mogą trafić do anonimowego odbiorcy. Mogą to być np. zdjęcia przedstawiające codzienne życie, ale i zdjęcia prześmiewcze, np. gdy dziecko zaśnie z nosem w talerzu.

Jak [informują](#) eksperci, ok. 23 proc. dzieci zaczyna istnieć w sieci jeszcze przed fizycznym przyjściem na świat, ponieważ ich rodzice zamieszczają zdjęcia bądź nagrania z USG. Czasem nawet dzieci przebywające w łonie matki mają już profile w mediach społecznościowych.

Z poradnika „Sharenting i wizerunek dziecka w sieci” wydanego przez [Akademię NASK](#) dowiadujemy się, że spora część rodziców zamieszczających w sieci treści o swoim dziecku [nie stosuje ograniczeń](#) dotyczących wyświetlania materiałów i udostępnia je większym grupom osób.

Według badań przeprowadzonych przez dr Annę Brosch w 2018 roku w grupie 1036 rodziców dzieci w wieku przedszkolnym, co czwarty z nich nagminnie udostępnia takie informacje. „Nie jest to więc aż tak popularny proceder, ale na pewno zauważalny, bo jeżeli ktoś upowszechnia dziesiątki albo nawet setki zdjęć swoich dzieci, to odbiorcom wydaje się, że media społecznościowe są nimi zalane” – powiedziała dr Brosch.

Badaczka z [Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego](#) zwraca uwagę, że sharentingiem zajmują się przeważnie matki.

„Dawniej np. w latach 70. XX wieku młode matki siadały przed blokiem na ławce, dzieci bawiły się w piaskownicy, a one rozmawiały o dzieciach. Teraz matki przeniosły się do sieci” – podkreśliła.

W ocenie dr Brosch matki udostępniają zdjęcia swoich dzieci z kilku powodów. Po pierwsze, żeby pokazać innym, jak dobrymi są matkami, że sobie doskonale radzą. Po drugie, poszukują wsparcia i akceptacji społecznej dla tego, co robią.

„Trzeci motyw związany jest z charakterystyczną dla naszych czasów modą na popularność. Chodzi o uzyskanie aprobaty społecznej poprzez lajki, co prowadzi do popularności. Wiele osób w sieci naśladuje innych – znanych tylko z tego, że są znani. Następnie oni sami chcą stać się takimi celebrytami. A że nie mają szansy dzięki sobie, to starają się to uzyskać chociaż dzięki dziecku. Stąd np. te zdjęcia ośmieszające dzieci, które mają po prostu przykuwać uwagę” – tłumaczyła badaczka.

Brosch dodała, że ojcowie w dużo mniejszym stopniu ulegają sharentingowi, a jeżeli już, to najczęściej w sytuacji, gdy starają się o prawa do opieki nad dzieckiem.



Częściej kobiety ulegają sharentingowi niż mężczyźni. Robią to, by pokazać, że są dobrymi matkami, choć wiele z nich poszukuje również akceptacji i popularności. Zdjęcie ilustracyjne ([MarieXMartin](#) / [Pixabay](#))

Stacey Steinberg, profesor z Levin College of Law na Uniwersytecie Florydy w Gainesville, [podaje](#), że dla części rodziców sharenting jest rodzajem budowania więzi z rozproszoną rodziną, pomaga w dzieleniu się problemami i niweluje samotność. Badaczka podkreśla jednak, że należy pamiętać także o płynących z takiego działania zagrożeniach.

Jako obrończyni praw dzieci zaznaczyła, że dzieci powinny mieć prawo do decydowania, jakie informacje o nich chcą zamieścić w sieci ich rodzice.

Nawet jeśli w danym przypadku publikowane treści nie narażają dziecka na różnego rodzaju represje, kradzież tożsamości czy może nie trafiają na strony z pornografią dziecięcą, to pediatrzy są coraz bardziej świadomi znaczenia ochrony obecności dzieci w cyfrowej rzeczywistości i zwracają uwagę, by nie zapominać o prawie dziecka do prywatności.

Prywatność i „długa pamięć internetu”

„Każdy człowiek powinien mieć możliwość tworzenia własnej tożsamości i wizerunku, także w świecie cyfrowym” – [podkreślają](#) Anna Borkowska i Marta Witkowska, autorki poradnika „Sharenting i wizerunek dziecka w sieci”. Wszystkim niezależnie od wieku należy się prawo decydowania, jakie szczegóły z własnej prywatności chce ujawnić. Rodzice nagminnie dokumentujący w mediach społecznościowych życie własnych dzieci pozbawiają je możliwości wyboru, co i czy w ogóle chciałyby opowiedzieć o sobie w wirtualnym świecie.

Ponadto autorki poradnika dla rodziców o upublicznianiu wizerunku dziecka w sieci wymieniają jeszcze inne zagrożenia związane z sharentingiem.

Przypominają, że „internet ma długą pamięć” i w cyberprzestrzeni nic nie ginie, zwłaszcza że treści zyskujące dużą popularność dość szybko są rozpowszechniane, a zatem trudno je całkowicie usunąć.

„Internet nigdy nie zapomina, więc trudno przewidzieć konsekwencje tego procederu dla dzieci w przyszłości. W sieci nic nie ginie, a jeżeli wrzuci się do sieci jakieś zdjęcie, to zaczyna ono żyć własnym życiem. Nie mówiąc o skrajnych, ale jednak [mających miejsce], przypadkach kradzieży tożsamości w internecie czy pedofilach w sieci” – mówi dr Brosch.

Utrata kontroli

Na przykład w 2015 roku w Australii [wykazano](#), że około połowa z 45 mln zdjęć znajdujących się na stronie z pornografią dziecięcą pochodziła bezpośrednio z mediów społecznościowych i były to przeważnie niewinne zdjęcia z codziennej scenerii, które pojawiały się w kontekście niestosownych komentarzy.

Dlatego eksperci podkreślają, by pamiętać, że nad fotografiami

wrzuconymi do sieci, przestaje się mieć pełną kontrolę i nie można być pewnym, kto i w jaki sposób je wykorzysta. Mogą zostać bezprawnie [użyte](#) w celach majątkowych bądź przestępczych.

Specjaliści ostrzegają, że „media społecznościowe są bardzo często terenem poszukiwań dla pedofilów, którzy nagminnie pobierają z nich zdjęcia dzieci i handlują nimi na zamkniętych forach internetowych”.

Przestępstwo posługiwania się skradzionym wizerunkiem dziecka w celu realizowania swoich fantazji nazywane jest cyfrowym kidnapingiem (ang. baby role play).

Nie powinniśmy też narażać dzieci na cyberprzemoc. Asumptem do tego może być publikowanie w naszej opinii zabawnych zdjęć dziecka, które jednak w szerszej perspektywie mogą zostać odebrane jako kompromitujące. To może spowodować falę hejtu i agresji ze strony zarówno nieznanym internautów, jak i rówieśników dziecka oraz wpłynąć na jego samoocenę.

Wykorzystywanie danych osobowych

Pozostaje też kwestia udostępniania danych osobowych, które „wymieniamy” za możliwość korzystania z profilu w mediach społecznościowych. Stanowią one źródło informacji m.in. dla firm marketingowych.

Co więcej, [eksperci ds. Chin](#), a także [politycy](#) od lat alarmują, by nie korzystać z chińskich technologii, m.in. [TikToka](#) czy WeChata, oraz innych pozornie niegroźnych narzędzi, które gromadzą dane na temat użytkowników, a także pozyskują w nielegalny sposób poufne informacje i wrażliwe dane z różnych instytucji. Gdy takie informacje znajdą się w rękach reżimu komunistycznego, mogą [zagrozić](#) bezpieczeństwu krajów oraz ich mieszkańców.



Ilustracja demonstrująca logo chińskiego komunikatora WeChat wyświetlonego na tablecie, 24.07.2019 r. (Martin Bureau/AFP/Getty Images)

Komunistycznej Partii Chin do zbierania danych służą np. platformy społecznościowe, komunikatory, programy do obróbki i „ulepszania” zdjęć lub aplikacje usprawniające pisanie maili.

Władze ChRL wykorzystują „systemy big data do inwigilacji – zwłaszcza w celu sprawdzenia, czy ktoś ma opinie sprzeczne z prezentowanymi przez chiński reżim. Jednym ze sposobów jest analizowanie zakupów w sklepach internetowych” – [powiedział](#) profesor nauk politycznych dr Titus C. Chen z Narodowego Uniwersytetu Sun Yat-sena na Tajwanie.

Niemal wszechobecny monitoring w Chinach oraz nadzorowanie aktywności w internecie używane są do tzw. systemu oceny (ang. social credit system). Według niego każdemu obywatelowi są przyznawane punkty „społecznej wiarygodności”. Ludziom mogą zostać odjęte punkty z ich wyniku oceny społecznej, jeśli popełnią czyn uznawany przez KPCh za niepożądany, jak

np. przejście przez ulicę w miejscu niedozwolonym. Osoby z niskimi wynikami oceny społecznej są uważane za „niegodne zaufania”, a tym samym pozbawiane dostępu do usług i możliwości. Może chodzić np. o [zakaz](#) podróżowania samolotem lub uczęszczania do szkół.

System służy do prześladowania m.in. zwolenników duchowej praktyki Falun Gong, Ujgurów i innych grup, które KPCh próbuje zniszczyć.

Pojawiające się co jakiś czas informacje o [wycieku danych](#) pokazują, że KPCh infiltruje nie tylko obywateli ChRL, ale uważnie obserwuje osoby na Zachodzie.

Konsekwencje

Zdaniem dr Anny Brosch sharenting sprawia, że dzieci zaczynają być traktowane jak „mikrocelebryci”, którzy dorastają w przeświadczeniu, że dzielenie się szczegółami z prywatnego życia jest naturalną praktyką.

„Można więc przypuszczać, bo to wymaga jeszcze badań, że gdy w przyszłości sami zostaną rodzicami, będą jeszcze bardziej otwarci i skłonni do samoujawniania. Ale z drugiej strony, to już się dzieje, nastolatkwie proszą rodziców o usunięcie zdjęć i informacji o sobie; za granicą były nawet przypadki sądowych rozpraw” – mówiła dr Brosch.

Badania dr Brosch wykazują, że sharenting się zmienia.

„Coraz mniej już jest zasypywania całymi seriami przypadkowych zdjęć. Teraz są one przemyślane. Wzrasta jednak nastawienie rodziców na zachowania celebryckie i na zyski – im więcej lajków, tym większa popularność i być może możliwość zarabiania pieniędzy z umów na produkty lokowane. W takich przypadkach mogą to być nawet kompromitujące filmy, ale liczy się zasięg” – zauważyła.

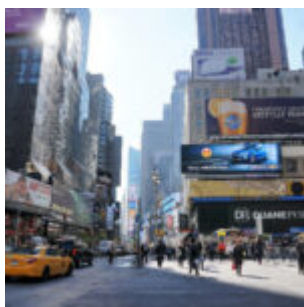
Znawcy przedmiotu doradzają zastanowienie się, jakie treści

o naszych pociechach wrzucamy do sieci i jakie to może mieć konsekwencje w przyszłości. Jeśli decydujemy się na publikację, robmy to odpowiedzialnie. Pamiętajmy, że nawet najlepsze zabezpieczenia nie dadzą nam [pełnej ochrony](#) przed niepożądaną kradzieżą wizerunku.

Dbajmy też o to, by nie narazić dzieci na ostracyzm i uczmy je świadomego podejścia do upubliczniania informacji w cyberprzestrzeni.

Źródła: PAP, [Centrum Informacji Konsumenckiej](#), [Akademia NASK](#), [NPR](#).

USA: Liberalni rodzice boją się sprzeciwić lewicowym radykałom



Liberalni rodzice żalą się na rasową ideologię nauczaną w szkołach, ale nie okazują sprzeciwu publicznie w obawie o utratę elitarnego statusu – pisze publicysta „New York Post” Sohrab Ahmari. Publicysta wzywa do poświęceń i brania przykładu z polskiego świętego Maksymiliana Kolbego, zamordowanego przez Niemców w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau.

Ahmari twierdzi, że liberalni rodzice z Manhattanu masowo

skarżą się mu – jako jedynemu otwartemu konserwatystcie – na treści, jakie przekazywane są w szkołach ich dzieciom. Chodzi o to, co autor nazywa „woke-izmem” (od ang. „woke” – „przebudzony”), tj. perspektywy patrzenia na świat przez pryzmat społecznych i rasowych nierówności.

„Oni nie chcą, by dzieciom mówiono, że noszą z sobą niezmytą plamę rasowego grzechu. I naprawdę chcieliby, by ich dzieci zgłębiały prawdziwą wiedzę, zamiast być uczone nieustannej medytacji na tematy swojej rasy, płci i seksualności” – [pisze publicysta gazety](#).

Jak dodaje, rodzice ci mimo to godzą się na „rządy” lewicowej ideologii, by nie narażać się i móc „przekazać potomkom swój elitarny status”.

„Jeśli historia XX-wiecznego totalitaryzmu powinna nas czegoś nauczyć, to tego, że radykałowie mogą wziąć górę nad takimi ludźmi, wykorzystując ich chęć życiowego awansu” – uważa komentator, dodając, że wzorem oporu wobec „dzisiejszych totalitarystów” jest polski święty Maksymilian Kolbe, imieniem którego Ahmari nazwał swojego syna.

Według publicysty, poświęcenie franciszkanina własnego życia na rzecz innego więźnia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz było „osiągnięciem szczytu ludzkiej wolności”, choć rozumianej zupełnie inaczej niż współcześnie. Przekonuje, że choć dziś wolność rozumiana jest przez liberałów jako wolność wyboru, w tradycji katolickiej chodzi o „wolność do wybierania dobra”.

Jak twierdzi autor, jeśli współcześni liberałowie wyznający zasadę „żyj i pozwól żyć” nie sięgną do tradycji i „głębszych korzeni”, radykałowie wygrają, bo mają oni wizję, dla której są gotowi do poświęceń.

Według autora, w koncepcji Kolbego wolność oznaczała przede wszystkim samodyscyplinę, podczas gdy „my szukamy samozadowolenia i ‘dobrobytu’, definiowanego zwykle

w utylitarnych, materialnych kategoriach”.

„W praktyce, nasza wersja wolności pozostawia nowoczesnych ludzi skonfundowanych – każde pokolenie musi ponownie wymyślić moralność – i chwiejących się wobec ideologicznych wiatrów” – twierdzi Ahmari.

Jak dodaje, polski święty pokazał, że osoba, która posiada kręgosłup moralny, wie, skąd pochodzi i dokąd zmierza, nie ugnie się łatwo i jest zdolna do poświęceń, „nawet do śmierci”.

29 lipca 1941 roku podczas apelu w niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym Auschwitz franciszkanin Maksymilian Kolbe zgłosił się, by dobrowolnie oddać życie za współwięźnia Franciszka Gajowniczka, jednego z dziesięciu skazanych na śmierć głodową w odwecie za ucieczkę Polaka. Gajowniczek zaczął jednak rozpaczać. „Jak mi żal mojej żony i dzieci, które osierocę” – miał powiedzieć. Usłyszał to ojciec Maksymilian i wystąpił przed szereg, przed zastępcą komendanta obozu Fritzschem.

„Czego chce ta polska świnia?” – zapytał wówczas Niemiec. „Jestem polskim księdzem katolickim, jestem stary, chcę umrzeć za tego, który ma żonę i dzieci” – odpowiedział franciszkanin, wskazując na Franciszka Gajowniczka. Esesman zgodził się. Ojciec rodziny wrócił do szeregu, a jego miejsce zajął franciszkanin.

Ostatecznie św. Maksymilian Kolbe zmarł w bunkrze głodowym 14 sierpnia 1941 roku. Został dobity przez niemieckiego więźnia-kryminalistę Hansa Bocka, który wstrzyknął mu zabójczy fenol.

Kilka tygodni przed śmiercią Maksymilian powiedział do współwięźnia Józefa Stemlera: „Nienawiść nie jest siłą twórczą. Siłą twórczą jest miłość”.

Źródło: PAP.

Zadbaj o silne hasła do kont. Zniwelujesz zagrożenie cyberatakiem i ochronisz swoje dane, pieniądze



W cyberprzestrzeni coraz częściej przechowujemy wiele cennych informacji – prywatnych i nie tylko. Od nas zależy, czy odpowiednio je zabezpieczymy. Wydział Promocji Polityki Cyfrowej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (KPRM) przypomina, że internetowi przestępcy atakują nie tylko duże przedsiębiorstwa, lecz także zwykłych ludzi. Ekspertcy namawiają do stosowania silnych haseł do kont bankowych, poczty elektronicznej, na portalach społecznościowych, a także w telefonie czy w komputerze, by nikt ich nie przejął, nie ukradł tożsamości, nie pozbawił oszczędności bądź nie miał dostępu do naszych prywatnych danych. Jak zatem powinniśmy tworzyć kody zabezpieczające?

Mankamenty haseł

Cyfryzacja KPRM podaje, że część cyberataków uderza właśnie w hasła użytkowników, dlatego należy wystrzegać się najpowszechniejszych błędów, a więc unikać prostych haseł i nie używać tego samego kodu zabezpieczającego do różnych kont. Wskazane jest [tworzenie](#) unikatowych haseł dla każdej

witryny.

Jakich jeszcze błędów nie powinniśmy popełniać? Nie zabezpieczajmy dostępu do swoich danych najpopularniejszymi hasłami lub oczywistymi wyrażeniami, typu: „hasło”, „123456”, „qwerty”, „piłka nożna”, „wpuszczenie”, ani imieniem własnym bądź kogoś z bliskiego otoczenia, bądź ulubionego zwierzątka. Ta sama zasada dotyczy też danych osobowych, które łatwo zdobyć, takich jak: data urodzenia, numer telefonu, numer rejestracyjny samochodu, nazwa ulicy, numer mieszkania lub domu.

Niewskazane jest stosowanie wyrażeń identycznych z nazwą użytkownika, lub nawet jej częścią, oraz sekwencji kolejnych liter, liczb lub innych znaków, np. „abcde”, „12345”, „QWERTY”, jak również dwóch lub trzech kolejno powtarzających się ciągów znaków, np. „bbbb2bbb”.

Ponadto odradza się używanie pojedynczego wyrazu dowolnego języka, pisanego normalnie lub wspak, nie wystarczy też, że poprzedzimy lub zakończymy go znakiem specjalnym lub cyfrą.

W komunikacie zwrócono uwagę, by przy zmianie hasła do istniejącego konta nie użyć tego samego sformułowania, co poprzednio lub po niewielkiej modyfikacji, np. zmiana z „hasło1” na „hasło2”.

Cyberkłucz

Cyfryzacja KPRM przypomina: „Hasła są jak klucze do sejfu lub domu”. Trzeba [dbać](#), żeby nie dostały się w niepowołane ręce.

Dlatego radzi, aby tworzyć dłuższe hasła, składające się z 12 lub 14 znaków, które będą [zawierały](#) co najmniej jeden znak z każdej z następujących grup: małe litery, duże litery, liczby, znaki specjalne.

Konstruując unikatowe hasło, można, jak podpowiadają specjaliści, wykorzystać frazy, wybrać np. łatwy

do zapamiętania cytat z piosenki i użyć pierwszych liter poszczególnych słów. Poleca się zastępowanie liter bądź wyrazów liczbami i symbolami.

Podano przykłady: „Mam dwadzieścia lat” można zamienić na M@m2dzie\$ciAl4T, a „Mam psa” na M@m%p\$@.

Można stosować też metodę łączenia trzech losowych słów, np. „kawatramwajryba”, byleby nie były zbyt proste do odgadnięcia.

Podkreślono, że zabezpieczeń nie powinno się zapisywać na papierze, przesyłać np. w mailu albo wpisywać haseł, gdy ktoś to widzi, bo nawet bardzo silne kody mogą w takich przypadkach okazać się bezużyteczne.

Cyfryzacja KPRM ostrzega przed podszywającymi się np. pod pracowników pomocy technicznej hakerami, którzy próbują wyłudzić dane użytkownika i hasła. Jak zaznaczono: „Wiarygodne witryny i organizacje nigdy nie poproszą o nazwę użytkownika i hasło w wiadomości e-mail lub przez telefon”.

Hasło powinniśmy bezzwłocznie [zmienić](#), jeśli doszło do jego naruszenia lub nawet jeśli tylko przypuszczamy, że ktoś mógł je wykraść.

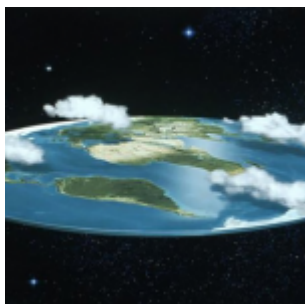
Nie należy również wpisywać hasła, gdy korzystamy z cudzego komputera.

Aby dane były bezpieczniejsze, potrzebne jest nie tylko silne hasło, lecz także stosowanie dwuetapowej weryfikacji.

Dodatkowe informacje o zabezpieczaniu danych w cyberprzestrzeni można znaleźć w poradniku [„Jak chronić się przed cyberatakami”](#).

Źródła: PAP, [Cyfryzacja KPRM](#).

Witamy w INWERSJI



Wszyscy wierzą w jednolitą sieć, ponieważ wszyscy wierzą.

– Węzeł gordyjski, Robert Gore, 2000

Jeśli wydaje się, że świat wywrócił się do góry nogami, to dlatego, że tak się stało. Dobro jest złe, a złe jest dobre. Prawda jest kłamstwem, a kłamstwo jest prawdą. Wiedza to ignorancja, a ignorancja to wiedza. Sukces to porażka, a porażka sukcesem. Rzeczywistość to iluzja, a iluzja to rzeczywistość.

Pocieszające byłoby stwierdzenie, że ta inwersja jest spiskiem nikczemnych innych. Pocieszające, ale nieprawdziwe, w znaczeniu słowa prawda sprzed inwersji. Raczej wypływa z odpowiedzi na pytania, które stają przed każdym. Myślisz samodzielnie lub wierzysz w grupie? Stać samotnie czy kulić się z tłumem? To konflikt między jednostką a zbiorowością oraz między tym, co jest prawdą, a tym, w co się wierzy.

Żyjemy w erze strachu. To nie strach przed zarazkami, wojną, biedą czy jakimkolwiek innym namacalnym zagrożeniem, które najbardziej nęka ludzkość. To strach przed niechęcią i ostracyzmem ze strony grupy.

Jeśli każdy wiek ma swoją emblematyczną technologię, nasz ma media społecznościowe, z ich mdłymi upodobaniami i kciukami w

górze oraz błędnymi anulowaniami, doxingiem i deplatformowaniem. Nie musisz już dłużej wędrować przez życie dręczony tą dokuczliwą niepewnością – czy jestem lubiany? Teraz możesz zapisywać wirtualny wynik: nie tylko wiesz, czy jesteś lubiany, czy nie, ale wiesz, jak bardzo i przez kogo. Niestety, ta wiedza nie wydaje się pomagać; tablice wyników tylko potęgują niepewność. To, co kiedyś było niepokojącym pytaniem, zadawanym prywatnie samemu sobie, stało się szeroko rozpowszechnioną publiczną obsesją.

Oficjalna reakcja Covid-19 to apoteoza inwersji i prawdopodobnie ta, która wytrąca ją z torów. Istnieje model, który wielokrotnie błędnie przewidywał wskaźniki zakażeń i zgonów według rzędów wielkości. *Użyj go!* Politycy i biurokraci, dwie najbardziej żądne władzy grupy na świecie, domagają się nieograniczonych uprawnień do niszczenia miejsc pracy, przedsiębiorstw, gospodarki, życia i wolności. *Daj im to, bez zbędnych pytań!* Słońce, witamina D, świeże powietrze i ćwiczenia zapobiegają chorobom i łagodzą ich objawy. *Zamknij je!* Blokada nie działają. *Zablokuj jeszcze mocniej!* Maski nie zapobiegają ani nie utrudniają przenoszenia wirusa, tak czytamy na opakowaniu. *Podwójna, potrójna lub jeszcze lepiej poczwórna maska!* Przy wysokich progach cyklu test PCR generuje wiele fałszywie pozytywnych, zawyżających liczbę przypadków. *Podnieś progi taktowania!* Tanie leki hydroksychlorochina i iwermektyna zarówno zapobiegają, jak i leczą chorobę, pod warunkiem, że nie jest zbyt zaawansowana. *Zniechęcaj ich używania!* Działają lepiej niż drogie szczepionki. *Niech szczepienia będą obowiązkowe!* Dziesiątki renomowanych i wybitnych lekarzy i naukowców kwestionuje i krytykuje protokoły. *Cenzuruj je i podążaj za naszą nauką o zmianie kształtu!* Liczby zgonów są zawyżone, ponieważ szpitale mają zachętę finansową do przypisywania zgonów Covid-19, a każdy, kto uzyskał wynik pozytywny, a następnie umiera z jakiegokolwiek przyczyny, jest określany jako śmierć z powodu Covid-19. *Jeśli straszą ludzi, by uratowali tylko jedno życie...* Lekarstwo jest znacznie

gorsze niż choroba. *Zamknij się albo cię zamkniemy!* Tam zawsze są zarazki i ciągle mutują, ta bzdura może trwać wiecznie. *Nowy normalny, Wielki Reset.* To będzie trwać wiecznie, a będzie gorzej, prawda? *Wróćmy do tego.*

Presja rówieśników (otoczenia) jest podstawową siłą wszechświata społecznego. Każdy, kto jest częścią kolektywu, będzie zmuszony zaakceptować swój konsensus w sprawach błahych i ważnych. Zgodność między tym, w co wierzy zbiorowość, a prawdą jest przypadkiem. Im większa grupa, tym większa szansa na niezgodność.

Grupy nie myślą, utrwalają i narzucają wiarę. Kolektywy kolektywizuje to, co uchodzi za myśl, nie bardziej niż rządy. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że ktoś może zapytać, dlaczego ci, którzy rządzą, zmuszają wszystkich do poddania się. Władcy albo pomijają to pytanie, albo próbują podać nominalne uzasadnienie. Jeśli mają kluby, o co się martwią?

Kasta rządząca jest zawsze mała w porównaniu do rządzonych. Bez względu na to, ile ma klubów i jak przegrani mogą być, rządząca kasta wie, że jej pozycja jest bezpieczniejsza, jeśli jej poddani wierzą w ich propagandę i zgadzają się na ich rządy. Podstawy przerażonego podporządkowania się: „**Rób, co ci każą, bo inaczej!**”, są chwiejne w porównaniu do chóru skandującego zgodnie „**Wszyscy jesteśmy w tym razem!**” lub jakaś taka zgnilizna.

Nikt nie jest tak zniewolony, jak ci przykuci do grup wierzeń. Prawda jest nieistotna, najważniejsza jest akceptacja przez grupę. Wiara jest niekwestionowana i niepodważalna, prawda to unikany i znienawidzony wróg. Rządy od wieków promują tę inwersję, zawsze opowiadając te same kłamstwa. Wiara w rząd może być najsilniejszą i najdłużej trwającą świecką religią, a na pewno jest jedną z najbardziej odpornych na pytania, śledztwa i sprzeczne dowody.

Scenariusz nigdy się nie zmienia. Jesteśmy dobrzy, oni są źli, eksterminuj ich. Podbój, dominacja i imperium to wielkość naszego narodu. Nie potrzeba chciwości: ci, którzy na nią zasłużyli, są samolubni, próbując ją utrzymać; jesteśmy cnotliwi, że to zabieramy. Nasze kawałki papieru są jak złoto. Wasza nędza nie ma nic wspólnego z naszym bogatym stylem życia; bądź wdzięczny za swój chleb i cyrki. Dysproporcje muszą zostać stłumione; sprzeciw jest zdradziecki. Zrujnowanie i śmierć to wina wszystkich oprócz naszej. Po prostu nie byłeś wystarczająco dobry, aby sprostać naszym ideałom.

Inwersje mogą trwać długo. Ludzie świadomie lub nieświadomie je odrzucają, a rzeczywistość się nie zmienia. Mała koteria w Waszyngtonie może wierzyć, że kieruje globalnym imperium, ale Rosja i Chiny nie chcą się kłócić, nawet nominalni sojusznicy wycofują się, a koszty utrzymania jego rozpadającego się imperium pomagają doprowadzić Stany Zjednoczone do bankructwa. To, co amerykańskie cheerleaderki nazywają najlepszą armią na świecie, nie wygrało znaczącej wojny od czasów II wojny światowej, a jej siły bojowe są ideologicznie eliminowane lub indoktrynowane w wokestryzmie, co systematycznie czyni je jeszcze mniej zdolnymi do walki.

Cenzorzy nie ukrywają już swojej cenzury. Istnieją historie, których nie można głosić, pytania, których nie można zadać, śledztwa, których nie można wszcząć, platformy, na które nie można pozwolić i kwestie, których nie można omówić w przechwyconych mediach. Donald Trump wypowiadał hasło „fałszywe wiadomości”, ale przyjął się, ponieważ potwierdził to, co wiedzą miliony: większość dzisiejszych „wiadomości” to oszukańcza propaganda.

Podświadomie nawet zwolennicy linii partyjnej nigdy w to nie wierzą. W pełni „przebudzony”, możesz „wiedzieć”, że cywilizacja zachodnia jest zdyskredytowanym produktem białego patriarchy męskiego. Czy jednak rzucasz się ze szczytu wysokiego budynku, ponieważ właściwości grawitacji zostały po

raz pierwszy opisane przez białego patriarchę angielskiego Izaaka Newtona?

Dysonans psychologiczny nęka prawdziwych wierzących. W co będą wierzyć: w dogmaty czy ich własne zmysły i procesy myślowe, takie jakie są? To podstawowa przyczyna ich psychicznej kruchości: niezdolność do odpowiadania na pytania lub angażowania się w debatę, naleganie na pozorną zgodę i potrzeba stłumienia każdego, kto się na to nie zgadza.

Kruchość, która próbuje dopasować rzeczywistość do przekonań, przenosi się wprost na pragnienia tych, których zachowania mają być dostosowane do życia według własnego uznania, nie wspominając o samej rzeczywistości. Świat jest podzielony na tych, którzy chcą być sami, i na tych, którzy chcą im powiedzieć, co mają robić. Tym ostatnim jest o wiele łatwiej, jeśli mogą narzucić temu pierwszemu przynajmniej pozory zgody poprzez ucisk, oszustwo lub siłę.

Rzeczywistość się nie odwraca, bez względu na to, ile osób uważa inaczej. Rządy i banki centralne będą obniżać wartość swoich fiducjarnych instrumentów dłużnych, dopóki złudzenie, że są coś warte, nie zostanie odrzucone. Mają do tego wszelką motywację i dzieje się to teraz, gdy rządy bankrutują. Imperia rozpadają się, ponieważ wymagają więcej energii i zasobów do utrzymania, niż generują. Imperium amerykańskie nie będzie wyjątkiem. Im większa produkcja jest opodatkowana, regulowana i karana w inny sposób, tym mniejsza produkcja. Im więcej lenistwa jest nagradzane, tym bardziej staje się gnuśne. **Wraz ze wzrostem władzy rządu maleje wolność ludzi.** Możesz zatrudniać inżynierów lub chirurgów w oparciu o ich rasę, pochodzenie etniczne, płeć, preferencje seksualne lub inne nieistotne czynniki, ale zwiększa to prawdopodobieństwo, że most się zawali, a pacjent umrze na stole operacyjnym.

Spółeczeństwo, które psuje naukę, stanowi podstawę odkrywania, opisywania i wykorzystywania rzeczywistości, jest skazane na zagładę. Uczciwa nauka wymaga swobodnego dochodzenia i

debaty. Jest to niekończący się proces proponowania, testowania, oceniania, korygowania i odrzucania hipotez na rzecz nowych o większej mocy wyjaśniającej i predykcyjnej. Nie ma czegoś takiego jak ustalona nauka. Twierdzenia, że $\square$ istnieje w odniesieniu do klimatu, koronawirusów lub jakiegokolwiek innej kwestii naukowej, to nic innego jak przyznanie się, że rzekoma nauka jest propagandą. Niekwestionowana nauka jest wewnętrzną sprzecznością; wyzwanie jest siłą napędową nauki.

Więc dodaj naukę, która nie jest nauką, do długiej listy inwersji, które łącznie mogą oznaczać zagładę ludzkości. Konsekwencje nie uwzględniają pobożnych życzeń ani dyktatu politycznego. Dogmat klimatyczny i koronawirusa udający naukę jest koniem trojańskim, który zapoczątkowuje Wielki Reset nowego porządku świata. Globalne zarządzanie, zatwierdzona przez państwo nauka, kanony polityczne i kulturowe egzekwowane z zapałem dżihadystów, odgórne dowodzenie i kontrola ekonomiczna, wykorzenienie wszelkich śladów wolności, a miliardy bezmyślnych zwolenników raczej niszczą niż budują, potęgując dzisiejsze inwersje i tworząc nowe.

Zagrożeniem dla tego wszystkiego są jednostki, które myślą i działają samodzielnie, by tak rzec, ci, którzy obudzili się do przebudzenia. Kluczem do stania na zewnątrz i krytycznej analizy tego, co jest w środku, jest porzucenie pragnienia bycia wewnątrz. Potulne śmieci i ich władcy marionetek są zwykle wystarczającą zachętą do pozostania na zewnątrz. Po podjęciu tej decyzji niezależność myśli jest prawie zapewniona. (Ci, którzy widzą wewnątrz takim, jakie jest i nadal chcą w nim być, są zepsuci i nie do odkupienia).

Rzuć wyzwanie dogmatom i propagandzie, a będziesz dysydentem. Nie zawsze jest to wygodna pozycja, ale dysydenci będą mieli najlepszą szansę na przetrwanie nadchodzącego upadku. Wtajemniczeni doświadczą wstrząsającego rozczarowania, gdy rzeczywistość zniszczy cenne przekonania... i osoby

wtajemniczone.

Historycznie bezprecedensowa skala obecnych inwersji gwarantuje wstrząsy i zmiany, których nie da się zliczyć, kiedy nie można już dłużej zaprzeczać ani obalać pełnej siły rzeczywistości. Nawet ci, którzy widzą rzeczy takimi, jakimi są i uważają się za w pełni przygotowanych, będą zszokowani tym, co nadejdzie. **Przynajmniej zachowają egzystencjalne podstawy mocy obserwacyjnej i logiki, gdy będą sortować tłący się krajobraz intelektualny, odrzucać inwersje i kontynuować odbudowę.**

**Dążenie do przetrwania
wymusza akceptację
socjalizmu, komunizmu – mówi
pastor, uchodźca z
komunistycznej Rumunii**



Ludzie rozpaczliwie walczący o swoje przetrwanie są w stanie zaakceptować każde rozwiązanie, które da im nadzieję, łącznie z przymusowymi ograniczeniami narzuconymi im przez władze. Nawet progresywizm, socjalizm czy komunizm mogą być zaakceptowane przez antykomunistycznie nastawione społeczeństwo, tak jak stało się to w Rumunii po II wojnie

światowej i ma miejsce obecnie w Ameryce – powiedział pastor Cristian Ionescu z Chicago, rumuński imigrant i uchodźca religijny, który zbiegł przed prześladowaniami w komunistycznej Rumunii.

„Kiedy społeczeństwo zostanie doprowadzone do stadium zbiorowego myślenia w kategoriach przetrwania, to gdy desperacko [dąży] do przetrwania, można je nakłonić do zaakceptowania wszystkiego” – powiedział Cristian Ionescu w niedawnym wywiadzie dla programu „The Epoch Times”, zatytułowanego „Crossroads”.

„To jest powód, dla którego za każdym razem, gdy władze coś narzucają lub coś nakazują, podchodzę to tego bardzo podejrzliwie. [...] W ustroju demokratycznym władze powinny być w stanie przekonać ludzi, aby coś zaakceptowali [dla wspólnego dobra], a nie nakazywać to – na tym polega różnica między totalitaryzmem a demokracją” – kontynuował pastor Ionescu.

Pośpiech w wydawaniu nakazów jest aktualnie widoczny w Ameryce w działaniach władz podjętych w celu opanowania pandemii wywołanej przez [wirus KPCh \(Komunistycznej Partii Chin\)](#), która zmusza ludzi do walki o własne przetrwanie, powiedział pastor Ionescu, przytaczając jako przykład decyzję władz o zamknięciu kościołów w odpowiedzi na COVID-19.

„[Akcje podejmowane w ramach] przeciwdziałania wirusowi to wyreżyserowane działania mające na celu zniszczenie Kościoła, wyniszczenie konserwatystów, wyniszczenie ludzi hołdujących podstawowym wartościom i tradycyjnym wartościom w społeczeństwie. W najgorszym przypadku [wirus] zaprogramowano i stworzono go rozmyślnie, w najlepszym przypadku wykorzystano go w takich celach” – powiedział pastor Ionescu, dodając jednak, że wyzwanie, jakie stawia wirus, jest realne.

Przedstawiciele władz powinni byli wiedzieć lepiej niż wszyscy, do jakiego stopnia ta pandemia jest niebezpieczna,

ale oni nie zadziałali według tego, powiedział Cristian Ionescu. Pastor wyjaśnił, że ci przedstawiciele przyznali sobie pewne przywileje, ale pozbawili tych przywilejów wszystkich innych.

„Widziałem hipokryzję w tolerowaniu raczej pokaźnych demonstracji, na które nie [nałożono] żadnych ograniczeń [z powodu pandemii], ale władze zakazały innych o [demokratycznej] i religijnej naturze” – powiedział pastor Ionescu.

„Ludzie muszą zrozumieć, że Kościół to nie jest gra wideo, Kościół to nie jest coś, co może się odbywać online. W Kościele musi być kontakt osobisty, muszą być tam zgromadzenia i Kościół musi być wspólnotą, realną wspólnotą. To jest istotą i elementarnym, podstawowym prawem przetrwania Kościoła i oczywiście działalności religijnej – dla mnie zamykanie kościołów to wyrok śmierci na Kościół” – powiedział pastor Ionescu.

**Okres komunistycznej władzy w Rumunii
to ostrzeżenie dla Ameryki**



Pastor Cristian Ionescu z rumuńskiego Kościoła Zielonoświątkowego Elim w Chicago (dzięki uprzejmości Cristiana Ionescu)

W okresie rządów komunistycznych w Rumunii uczono w szkołach, że komunizmu i marksizmu nie można nigdy narzucić społeczeństwu w sposób pokojowy – można tego dokonać jedynie w drodze rewolucji, powiedział pastor Ionescu. Dzieje się tak, „ponieważ ludzie nigdy dobrowolnie nie zrezygnują ze swoich wolności, majątku i przywilejów, więc trzeba im je zabrać [...] siłą” – dodał pastor.

Aby uzyskać całkowitą kontrolę nad społeczeństwem, władze muszą wytworzyć tak dużo nienawiści i podziałów, jak to tylko możliwe, powiedział pastor Ionescu na podstawie swoich doświadczeń życiowych z komunistycznej Rumunii.

Chociaż socjalizm został narzucony Rumunii przez Armię Sowiecką, kontrolę nad społeczeństwem musiała utrzymywać partia komunistyczna, powiedział pastor Ionescu. Aby to osiągnąć, rząd stworzył „społeczeństwo strachu, przetrwania, pozbawione podstawowych dóbr, które otrzymuje ono

jako zapomogi od władz” – wyjaśnił pastor.

W Rumunii ludzie mieli trochę mięsa, chleba, mleka, mieli pracę zapewnioną przez rząd komunistyczny, pod warunkiem że podporządkowali się i nie byli indywidualistami w kwestiach swoich opinii czy religii, wspomina pastor Ionescu.

Jest on zdumiony, widząc Amerykanów, wychowanych na zaradnych życiowo i pełnych inwencji, którzy skłaniają się ku przekonaniu, że rząd powinien zapewniać ludziom zapomogi.

„Komunizm jest społeczeństwem kanibalistycznym w swej istocie i [komuniści] nie mają absolutnie żadnych oporów przed rzucaniem swoich wilkom na pożarcie [...] jak tylko ktoś przestanie być potrzebny” – kontynuował pastor Ionescu.

Przykładem może być [Lucrețiu Pătrășcanu, rumuński prawnik](#), jeden z intelektualistów, który współpracując z komunistami i Sowietami, działał na rzecz przejęcia przez nich władzy nad Rumunią, ale później odnalazł w sobie umiłowanie dla swojego kraju i stał się patriotą – powiedział Cristian Ionescu.

Nie zgadzał się z sowiecką dominacją narzuconą Rumunii, co doprowadziło do konfliktów z przywódcami partii komunistycznej. W rezultacie Lucrețiu Pătrășcanu został usunięty z partii, uwięziony i stracony w 1954 roku.

Desperacka potrzeba przetrwania społeczeństwa została również wykorzystana w Rumunii podczas II wojny światowej, powiedział pastor Ionescu. Społeczeństwo rumuńskie było do tego stopnia antykomunistyczne i antybolszewickie, że rząd tego kraju [zawarł układ](#) z Hitlerem i Niemcami przeciwko Sowietom, co było straszliwą sytuacją, wyjaśnił pastor Ionescu, dodając – „sprzymierzyli się z diabłem, by zwalczyć diabła”.

W latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku Rumunia była bardzo dobrze prosperującą i odnoszącą sukcesy monarchią i w tym okresie zamożność Rumunów, kultura i wszystko inne

osiągnęło swój szczyt – powiedział pastor Ionescu.

W tych czasach Rumuni wierzyli, że socjalizm i komunizm uprawiany przez Związek Sowiecki będący ich sąsiadem, nigdy nie zadziała w Rumunii, wyjaśnił pastor Ionescu.

Rumuni miłowali swojego króla i nawet po przejęciu władzy przez komunistów organizowali „wielkie demonstracje; setki tysięcy ludzi protestowało na rzecz króla w całej Rumunii” – kontynuował Cristian Ionescu.

Rumuńska partia komunistyczna liczyła poniżej tysiąca członków, zanim komunizm został narzucony Rumunii przez Armię Sowiecką, powiedział Cristian Ionescu, więc „potrzeba było siły, aby go narzucić”.

Zniesienie własności prywatnej zajęło komunistycznym przywódcom Rumunii kilka lat, jeszcze dłużej zajęło im odebranie ziemi chłopom, ale wojna z religią była nieprzejednana i trwała aż do momentu rewolucji w 1989 roku, w wyniku której obalony został rumuński reżim komunistyczny – powiedział pastor Ionescu.

W dzisiejszej Ameryce system oświaty, media i wszystkie punkty krytyczne społeczeństwa zostały przejęte przez marksizm, powiedział Cristian Ionescu, Ameryka zmierza w kierunku systemu marksistowskiego, i to są tego oznaki.

„Prawdziwy intelektualizm jest szykanowany w Ameryce, mamy pseudointelektualizm w Ameryce”, prawdziwy dobrobyt w Ameryce został zastąpiony przez chciwość i wyzysk – powiedział Cristian Ionescu, dodając, że „to samo wydarzyło się w Rumunii, ale w Rumunii zajęło to mniej [czasu] z powodu okupowania [kraju] przez Armię Sowiecką”.

„W Ameryce musiało to być zrobione w sposób, gdzie młodsze pokolenie skrycie zasymilowano do tego rodzaju myślenia, co miało miejsce w ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci” – powiedział Cristian Ionescu.

Pastor Ionescu radzi Amerykanom, aby praktykowali swoją wiarę w sposób autentyczny i koncentrowali się bardziej na swoich społecznościach, starając się wpływać na ludzi do nich należących dla ich dobra.

Lewica działała dzień po dniu przez ostatnie 50-60 lat w celu zawładnięcia krok po kroku niemal całym społeczeństwem, łącznie z systemem oświaty i Kościołami – powiedział pastor Ionescu.

„Ameryka musi wrócić do swojej wiary w Boga i właśnie stąd powinno się zacząć duchowe odrodzenie” – podsumował Cristian Ionescu.

Tekst oryginalny ukazał się w anglojęzycznej edycji [„The Epoch Times”](#)

Dzień przed wprowadzeniem stanu wojennego „nikt nie miał wyobraźni, co się zdarzy”



„Pamiętam to jak dzisiaj” – mówi w rozmowie z „The Epoch Times” Jolanta Czubek. „To była niedziela, zimowa, pochmurna. Pierwsza rzecz, którą zrobiłam, to włączyłam telewizor,

żeby moja córka posłuchała Teleranka. W telewizorze na wizji pojawił się spiker w mundurze wojskowym i oświadczył, że od północy obowiązuje stan wojenny. Później się okazało, że telefony były głuche, nic nie działało. Tego dnia mąż miał urodziny, więc oczekiwał telefonów od kolegów i nie doczekał się” – wspomina.

Dezorientacja i niepewność

Córka pani Czubek miała wtedy 10 lat. Pamięta, że ojciec chodził po domu zaniepokojony i zdziwiony. W końcu około godziny 13 podniósł słuchawkę, bo wydawało mu się niemożliwe, że do tej pory żadna osoba nie zadzwoniła, żeby złożyć mu życzenia. Miał bardzo dużo znajomych. Okazało się, że „telefon był głuchy”.

W głowie pani Jolanty kłębiły się myśli: „Stan wojenny, właściwie wojna z kim? Co to za nieprzyjaciel, co to za wojna z własnym narodem? O co chodzi? Przed tym były różne strajki i wiadomo było, że to wszystko jakoś dąży w złym kierunku, że władza za wszelką cenę chce się utrzymać i jakoś spacyfikować ludność”.

Jak dodaje, następnego dnia „zabrakło światła. Wtedy były tylko telefony stacjonarne. Podniosłam słuchawkę, telefon był głuchy. Zorientowałam się jednak, że jak wyłączono telefony, to jednak ktoś tam siedzi i śledzi jakieś poczynania, i podsłuchuje, więc powiedziałam: ‘Szanowni panowie, wiem, że tam podsłuchujecie, a nie mam prądu i w ogóle nic nie działa. Prosiłabym, żebyście spowodowali, żeby ten prąd zaczął płynąć’”.

„Po upływie jakiegoś czasu okazało się, że prąd jest, więc znowu podniosłam słuchawkę i mówię: ‘Dziękuję panom za prąd’”.

„I to był śmieszny moment w tej całej historii, ale to wszystko było tragiczne, w ogóle niespodziewane i takie bardzo przykre” – wyznaje.

Elżbieta Deev-Penksyk z Łodzi dzień wprowadzenia stanu wojennego wspomina wciąż bardzo emocjonalnie i nadal trudno jej o tym rozmawiać.

„To było straszne. Mąż wstawał bardzo wcześnie i pierwszy usłyszał, bo miał włączone radio w kuchni. Ja w pierwszym momencie w ogóle nie rozumiałam, na czym ten stan wojenny polega. Dzieci były małe. Przeraziłam się, że zabiorą go do wojska, a on był wtedy jedynym żywicielem domu. Co ja zrobię? Całe szczęście, akurat naszej rodziny to nie dotknęło”.

Jednak pamięta, że to było dla niej „przerażające”, nie wiadomo, co się wydarzy, ta „przygniatająca niepewność”.

„Ciągłe człowiek słuchał wiadomości w telewizji, widział [gen. Wojciecha] Jaruzelskiego w mundurze. Ta potworna powaga, strach” – wyznaje pani Elżbieta.

„12 grudnia były imieniny Aleksandra, mojego ówczesnego partnera. Do drugiej czy trzeciej w nocy był u nas bankiet. Przyszło dużo osób, głównie nasi przyjaciele i koledzy z telewizji” – opowiada Zofia Suska.

„Podczas wieczoru było radośnie i nikt nie miał wyobraźni, co się niebawem zdarzy. Pamiętam, jeszcze poszłam na spacer z psem po tym nocnym spotkaniu. Cisza, spokój. Było zimno i dużo śniegu. Potem, rano, telefon już przestał działać, bo wiem, że telefony były wyłączone od 24, ale nikt tego wcześniej nie sprawdzał. Włączyłam telewizor i zobaczyłam generała Jaruzelskiego w okularach ciemnych i w mundurze i dowiedziałam się, że jest stan wojenny w Polsce. Wtedy nie mogłam uwierzyć w rzeczywistość, to niemożliwe, coś mi się śni”.



Jak wspomina, na tamtych imieninach były u nich też osoby działające w „Solidarności”, a „aresztowania rozpoczynali w nocy, jak ogłosili stan wojenny”. Nie zastano tych osób pod adresem zameldowania, bo byli właśnie na bankiecie. Zatrzymano ich drugiego dnia, gdy wrócili do domu.

„Co to znaczy stan wojenny? Człowiek nie miał świadomości, na czym to polega, nic nie wiedział. Nikt nie był na to przygotowany. Coś niebywałego, żeby to taką tajemnicą okryć, żeby nie było żadnych przecieków, że nikt nie pisał słowa. Pełne zaskoczenie” – mówi.

Zofia Suska przypomina sobie, że jej partnera wezwano wcześniej na „burzliwą naradę do Warszawy”, ale ponieważ oddzielali pracę od życia prywatnego, to nie znała szczegółów tego spotkania. Wie tylko, że było „wyjątkowo ponuro, wręcz przerażająco”. Powiedział jej, że ta atmosfera przypominała mu to, co zapamiętał sprzed Godziny „W”, czyli sprzed wybuchu Powstania Warszawskiego, jako mieszkający w Warszawie cztero- czy pięcioletni chłopiec. „Taki był nastrój tego spotkania, narady w telewizji w Warszawie” – tłumaczy Zofia Suska.

„Byłem wtedy w Częstochowie. 12 grudnia wracałem od kolegi. Wsiadłem z tramwaju i szedłem do domu. Raptem milicjanci zaczęli gonić jakiegoś chłopaka” – opowiada Stefan Ilkiewicz.

Nie wiedział, o co chodzi. Gdy zobaczył sporo wozów milicji, przez chwilę nawet pomyślał, że może być napad, bo w pobliżu znajdował się bank.

„Przyszedłem do domu, a tu, na tej mojej małej uliczce, tych dużych, milicyjnych samochodów stała cała ulica, po jednej i po drugiej stronie. Pomyślałem, to musi być coś poważnego. Było bardziej niebiesko niż papiesko, jak to niektórzy mówili”.

Jak wspomina: „Dopiero później zobaczyłem Jaruzelskiego, który ogłosił stan wojenny. A człowiek był nieświadomy, co to jest ten stan wojenny? Przecież nigdy czegoś takiego nie było”.

„Wszystko powyłączane. Tylko radio działało, później się telewizja odezwała i emitowała Jaruzelskiego. Telefony nie działały. Nie było jak zadzwonić do rodziny w innych miastach” – relacjonuje Stefan Ilkiewicz.

Anna Wróblewska-Chochulska miała wtedy dziewięć lat, pamięta, że ten dzień wyglądał inaczej niż zwykle.

„Mieliśmy taki niedzielny rytuał wspólnego jedzenia: tata robił jajecznicę, był włączany telewizor i oglądany Teleranek. A okazało się, że niestety telewizor śnieży i Teleranka nie ma. Pamiętam do dziś tę pustkę. Zamiast programu ukazał się Jaruzelski. Nic z tego nie rozumiałam. Moja mama bardzo poważnie powiedziała, że to jest szczególny stan” – mówi.

„Tego dnia jeszcze poszłam bawić się w bitwę śnieżną i jak wróciłam, moja mama powiedziała: ‘Dziecko, jesteś na tyle duża, że powinnaś wiedzieć, że w tak szczególnej sytuacji nie bawimy się w wojnę’. Była oburzona. Patrząc na rodziców, miałam takie poczucie, że to, co się dookoła dzieje, jest

niebezpieczne, że trzeba to traktować poważnie, bo nie wiadomo, czy wojna nie wybuchnie” – wspomina.

„Z kolei mój mąż powiedział, że 13 grudnia spędził poranek na majstrowaniu przy antenie, bo był pewien, że zepsuł się telewizor albo antena, bo nie ma Teleranka i śnieży” – relacjonuje pani Anna.



Codziennosc po 13 grudnia

„W pierwszym momencie to był szok, co to się stało? Dlaczego tak nagle? Czemu nikt nic nie wie? Później jakoś wszyscy się przyzwyczajali do zaistniałej sytuacji, po prostu starali się jakoś żyć” – zauważa Jolanta Czubek.

„To była sroga zima i pamiętam, że wojsko stało na ulicach Warszawy. Żołnierze budowali sobie w różnych punktach takie domki z lodu jak igloo, zupełnie jak Eskimosi, i tam się ogrzewali. Ludność im donosiła herbatę” – relacjonuje.

„Pracowałam w nieistniejącym już wydawnictwie. Raptem

przyszedł nowy kolega, strasznie taki był brat Łata i od razu było wiadomo, że to wtyka. Poza tym, o ile pamiętam, to był jakiś wojskowy, który miał patronat nad wydawnictwem. Zawiadywał różnymi sprawami i starał się rozmawiać z każdym z pracowników, z redaktorów. Natomiast dyrektor wydawnictwa świetnie się zachował, bo stwierdził, że on wie, z kim pracuje, i po prostu jak patron ma jakieś pytania, to proszę do niego, on udzieli odpowiedzi, ale nie dopuszczał do osobistych spotkań z tym człowiekiem” – ocenia pani Jolanta.

„Do redakcji nie wpuszczano mnie przez ponad półtora roku. Krótko mówiąc, nie pracowałam” – wspomina Zofia Suska.

„Nam płacili wtedy marne grosze, nie pamiętam 40 czy 50 proc. pensji, bez wierszówek, więc to było bardzo mało. Cóż, trzeba było przeżyć” – mówi.

„Pamiętam, że wiadomości lokalne w telewizji prowadzili komisarze w mundurach. To nie byli ludzie z telewizji. Trudno się było z tym oswoić. A do tego wszystkiego była straszliwa zima. Na ulicach tunele ze śniegu. Można się było ogrzać przy koksownikach w towarzystwie ZOMO, którym też było zimno. Praktycznie nie wychodziło się z domu – stwierdza Zofia Suska.

Półki w sklepach były puste, większość rzeczy kupowało się „spod lady”, „kwitł handel z ludźmi pochodzącymi ze wsi” – zauważa Jolanta Czubek.

Do wydawnictwa też przyjeżdżał mężczyzna ze wsi z cielęciną. A ponieważ „na niego mieli oko milicjanci”, mięso przywoziła jego bardzo szczupła córka, „nazywaliśmy ją Chudzina”. Dawało się sygnał, że już przyjechali i na strychu wszyscy się zaopatrywali.

„Nie miałam siły stać w tych kolejkach z kartkami, byle ochłap jakiś kupować, więc wołałam tak” – stwierdza pani Jolanta.

Jak mówi Stefan Ilkiewicz, po jakimś czasie przyszła „taka

mała odwilż”, bo wcześniej „stali na rogatkach” i „nie można było z miasta do miasta jeździć”. Ponadto: „W sklepach nic, na targu też nic, bo się chłopstwo bało”.

„Kiedyś ojciec zadzwonił z Łodzi do nas i spytał, czy chcę pół świniaka”, bo kupował ze wsi. Pojechali całą rodziną. W drodze powrotnej zatrzymała ich milicja. Mięso było w bagażniku, więc przez moment najedli się strachu.

„Córka była jeszcze mała. Spała i jak się obudziła, to spytała: ‘Tato, dlaczego stoimy?’, a milicjant latarką zaczął świecić, to się przestraszyła i rozpłakała i nas puścili. Szukali kogoś, kto im uciekł. Przyjechałem do domu, a teraz co z tym świniakiem zrobić? Dobrze, że kuzynki mąż był ze wsi, to wiedział, jak to poporcjować, oporządzić” – wspomina pan Stefan.

Jak mówi Anna Wróblewska-Chochulska, z tamtego okresu nie zapomni następującej sytuacji. „Wracałyśmy z mamą wieczorem do domu, było tak bardzo zimno. Koniecznie trzeba było zdążyć przed godziną milicyjną. A na ulicach takie koksowniki, przy których zomoza grzała ręce. Pamiętam też czołgi, to budziło grozę, zwłaszcza w umyśle dziecka”.



Miesiąc później, w styczniu 1982 roku, na łódzkiej Retkini, gdzie mieszka pani Anna, „był wybuch gazu i całe nasze mieszkanie i życie, to wszystko się posypało” – wyznaje.

„Tak jak stałam, tak wyszłam. Nie można było nic kupić, a ja jestem w jednym ubraniu” – mówi.

Musieli opuścić wyremontowane dopiero co mieszkanie, z dnia na dzień nie zostało im nic.

„Dostajesz talon na telewizor, na meblościankę i na firanki, a my nie byliśmy w stanie tego kupić z pieniędzy, które rodzice zarabiali – tłumaczy.

„Na rodzinę dostaliśmy jedną szczoteczkę do zębów i na dwie rodziny kilogramowy proszek do prania od Polskiego Czerwonego Krzyża. Chyba cztery dni mieszkaliśmy w Hotelu Światowit, którego już nie ma, ale był za drogi i za luksusowy, i przenieśli nas do Mazowieckiego, a potem do zastępczych mieszkań”.

Pierwszy raz można było wejść po potrzebne rzeczy dopiero

po paru miesiącach.

„Ojciec miał zapisane, że mama chce bieliznę, babcia różaniec, ja chcę lalkę” – mówi, dodając, że to ciężkie doświadczenie utraty domu zatarło wiele innych wspomnień z tamtego okresu.

Jak opowiada, jej o rok starszy mąż pamięta, że gdy jego ojciec przyniósł do domu kartki, to on zastanawiał się, w jaki sposób „te swoje ileś tam deko wędliny wydzielili na oddzielnej półce, żeby nie zjadł innym tego, co im się należy z przydziału, i żeby oni mu nie zjedli. Takie to były dziwne czasy” – podsumowuje Anna Wróblewska-Chochulska.

W niedzielę 13 grudnia 1981 roku gen. Wojciech Jaruzelski ogłosił wprowadzenie stanu wojennego na terytorium Polski. Tragiczną w skutkach decyzję komunistycznych władz podjęto na mocy dekretu Rady Państwa. W nocy z 12 na 13 grudnia zostały zajęte budynki radia i telewizji, centra telekomunikacji i łączności. Na obszary miast wkroczyły jednostki pancerne wojska i milicji.

Jak [podaje Instytut Pamięci Narodowej](#), w tej operacji brało udział ok. 70 tys. żołnierzy, 30 tys. funkcjonariuszy milicji. Użyto 1750 czołgów, 1400 pojazdów opancerzonych, 500 wozów bojowych oraz 9 tys. samochodów. Podczas tzw. akcji „Jodła” zatrzymano ok. 5 tys. osób. Od tego dnia zakazana była działalność wszystkich organizacji i związków zawodowych.

Zabroniono wszelkich akcji protestacyjnych i jakichkolwiek zgromadzeń. Obowiązywała godzina milicyjna i nie wolno było opuszczać miejsca zameldowania bez przepustki. Zmilitaryzowano główne zakłady przemysłowe. Cenzurowano korespondencję i rozmowy telefoniczne, początkowo telefony w ogóle nie działały. Wstrzymano wydawanie prasy. Ukazywała się jedynie „Trybuna Ludu”, „Żołnierz Wolności” i pisma PZPR. Zawieszone zostały zajęcia w szkołach i na uczelniach.

Nie znamy dokładnej liczby ofiar stanu wojennego. Zginęli zastrzeleni, byli bici, internowani, inni zmuszeni

do emigracji. Dzieci represjonowanych często trafiały do ośrodków opieki.

Źródło:

theepochtimes

17 stanów dołączyło do pozwu Teksasu przeciwko Pensylwanii, Georgii, Michigan i Wisconsin o naruszenie integralności i uczciwości wyborów 2020 roku



7 grudnia prokurator generalny stanu Teksas złożył pozew do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych przeciwko czterem stanom: Pensylwanii, Georgii, Michigan i Wisconsin o naruszenie integralności i uczciwości wyborów 2020 roku. Dodatkowo w pozwie zwrócono się do sądu o wydanie orzeczenia, iż cztery pozwane stany przeprowadziły wybory z naruszeniem konstytucji.

Do 9 grudnia [kolejnych 17 stanów](#) (Missouri, Alabama, Arkansas,

Floryda, Indiana, Kansas, Luizjana, Missisipi, Montana, Nebraska, Dakota Północna, Oklahoma, Karolina Południowa, Dakota Południowa, Tennessee, Utah i Wirginia Zachodnia), wraz z prokuratorem generalnym stanu Missouri Erikiem Schmittem, poparło pozew Teksasu i złożyło do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych pismo, w którym zażądali jak najszybszego rozpatrzenia pozwu o zakwestionowanie wyników wyborów prezydenckich.

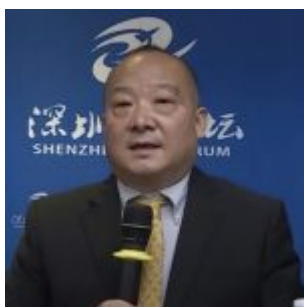
W pozwanych stanach odbywają się obecnie [publiczne przesłuchania](#) w sprawie oskarżeń o [różnorodne formy fałszowania wyborów](#) prezydenckich 2020 roku. Do tej pory dziesiątki świadków i ekspertów złożyło już swoje zeznania.

We wniosku Teksasu stwierdzono, że w pozwanych czterech kluczowych stanach w sposób niekonstytucyjny urzędnicy zmienili prawo wyborcze, w wyniku czego nierówno traktowano tam wyborców i spowodowano poważne nieprawidłowości w głosowaniu poprzez złagodzenie zasad zapewniających uczciwość głosowania.

Stan Teksas liczy na uzyskanie oświadczenia Sądu Najwyższego, że cztery pozwane stany przeprowadziły wybory 2020 roku z naruszeniem konstytucji. Zwraca się również do sądu o zakaz zliczania głosów elektorskich oddanych przez te cztery stany. Czasu pozostało niewiele, gdyż spotkanie elektorów prezydenckich zaplanowano na 14 grudnia.

Sąd nakazał więc pozwany stanom odpowiedzieć na pozew Teksasu do 10 grudnia, do godz. 15.00.

Chiński uczony przechwala się, że pandemia przyspieszyła realizację planów Pekinu, by prześcignąć Stany Zjednoczone



Niedawno chiński uczony, naśmiewając się, że wirus KPCh zabił około 220 000 Amerykanów w porównaniu z oficjalną niewielką liczbą ofiar śmiertelnych w Chinach, przechwalał się tym, jak Pekin poradził sobie z pandemią.

Li Yi, który jest także rezydentem USA, stwierdził również, że zniszczenie gospodarki spowodowane ogólnoswiatową pandemią oznacza, iż realizacja planu Chin prześcignięcia Stanów Zjednoczonych przyspieszyła.

„Ten [COVID-19](#) jest najbardziej niekorzystny dla Europy i Ameryki” – [powiedział](#) Li, socjolog, podczas przemówienia na forum w Shenzhen w południowych Chinach 16 października br.

„Przyniósł on najwięcej korzyści Korei Północnej i Chinom”.

Wskazał na oficjalną liczbę ofiar śmiertelnych podaną przez reżim, wynoszącą ok. 4000 – prawdopodobnie [znacznie niższą](#) od rzeczywistej, biorąc pod uwagę systematyczne i konsekwentne zatajanie oraz zaniżanie liczby zgłaszanych przez reżim wybuchów epidemii w Chinach.

„Ale w porównaniu z 220 000 zgonów w Stanach Zjednoczonych 4000 oznacza brak zgonów, prawda?” – powiedział, śmiejąc się.

Li zaczął wychwalać ożywienie gospodarcze w Chinach w czasie pandemii.

„Przybliżył się dzień, w którym Chiny prześcigną Stany Zjednoczone” – powiedział, dodając, że „do 2027 roku nie będzie problemu”.

„Ameryka nie może przetrwać” – stwierdził Li.

Dodał, że Chińczycy nie zdają sobie sprawy z tego, że „to nie Stany Zjednoczone rozprawiają się z Chinami. W rzeczywistości to my wypieramy Amerykę”.

Przemówienie Li wygłoszone w zeszłym miesiącu przyciągnęło uwagę opinii publicznej dopiero 23 listopada, kiedy to chińskie media zaczęły promować to nagranie wideo na Weibo, chińskiej platformie mediów społecznościowych.

Li, według informacji zawartych na jego profilu na LinkedIn, jest pracownikiem naukowo-badawczym z dziedziny socjologii w chińskim uniwersytecie Renmin University of China, wcześniej studiował w Stanach Zjednoczonych, gdzie otrzymał tytuł magistra na Uniwersytecie Missouri i tytuł doktora na Uniwersytecie Illinois w Chicago.

[Opublikował](#) kilka książek, w tym dwie napisał w języku angielskim na temat chińskiego społeczeństwa.

To nie pierwszy raz, kiedy Li uwłacza Stanom Zjednoczonym. Naukowiec znany jest z promowania socjalistycznych ideologii reżimu i siłowego zjednoczenia Tajwanu z kontynentem. Regularnie wychwala także wysiłki Wydziału Pracy Zjednoczonego Frontu (ang. United Front Work Department, UFWD), agencji Komunistycznej Partii Chin. UFWD nadzoruje prowadzone przez reżim operacje wywierania wpływu za granicą, których celem jest subwersja społeczeństw na korzyść Pekinu.

W październiku ubiegłego roku w chińskim państwowym serwisie informacyjnym Kunlun Ce [ukazał się](#) wywiad Li z nowojorską radiostacją ICN Chinese American Voice, we Flushing, podczas którego powiedział, że chiński reżim, emitując antyamerykańskie programy wojenne w całym kraju, [z powodzeniem stworzył](#) antyamerykańską atmosferę w czasie wojny handlowej między USA a Chinami.

„Wróciłem do Chin i byłem świadkiem: ciężka choroba, która toczyła Chińczyków przez ostatnie 40 lat [nastawienie proamerykańskie], została wyleczona w ciągu pięciu dni [przez oglądanie filmów i czytanie materiałów propagandowych]” – powiedział Li.

W kwietniu 2019 roku Li został [deportowany z Tajwanu](#) za planowanie przemówienia promującego zjednoczenie wyspy z Chinami, czym naruszył warunki pobytu dla turystów. Li został zaproszony przez organizację UFWD z Tajwanu, aby porozmawiać o planach zjednoczenia Pekinu z Tajwanem w ramach modelu „jeden kraj, dwa systemy”, podobnie jak w Hongkongu i Makau.

Tajwańska agencja imigracyjna oświadczyła wtedy, że Li został zaklasyfikowany „jako persona non grata i w przyszłości nie może odwiedzać Tajwanu”.

Źródło:

theepochtimes.com

Rekonstrukcja chińskiej

rewolucji kulturalnej podczas wyborów w USA w 2020 roku



Ostatnie doniesienia mediów głównego nurtu na temat prezydenta Donalda Trumpa przypominały mi, jako komuś, kto doświadczył życia w komunistycznych Chinach, [rewolucję kulturalną](#). Bez względu na to, jak ktoś jest dobry, Komunistyczna Partia Chin (KPCh) wymyśli kłamstwa, aby zaszkodzić jego reputacji; według KPCh „Kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą”.

Kampania oszczerstw, która rozpoczęła się, gdy cztery lata temu Trump kandydował na prezydenta, była prowadzona dalej w kierunku skandalu Spygate i bezpodstawnej próby impeachmentu. Wpływowe media głównego nurtu – lewicowa maszyna propagandowa – próbują kontrolować sposób myślenia ludzi. Dlatego media głównego nurtu nie przekazywały prawdy, wliczając w to informacje podawane przez prezydenta oraz wiadomości o jego osiągnięciach; media ignorowały fakty i dodatkowo zamieniały dialog w negatywną narrację.

Co dziwniejsze, media głównego nurtu nie tolerują innych mediów donoszących o faktach; wykorzystują swoje wpływy do atakowania lub tłumienia konkurencyjnych mediów. Przykłady obejmują [stronnicze reportaże śledcze](#) w „The New York Times” na temat „The Epoch Times”, gazety, która kieruje się prawdziwym dziennikarstwem.

Podejrzewam, że złośliwa kampania przeciwko Trumpowi jest spowodowana jego twardym stanowiskiem wobec KPCh oraz jego

chęcią ponownego uczynienia Ameryki wspaniałą. Niestrudzenie pracując dla dobra Ameryki i ludzi, Trump pokazał, że nie boi się oszczerstw i oskarżeń lewicowych mediów.

Lewicowe media głównego nurtu odegrały ogromną rolę w wywieraniu wpływu na opinię publiczną. Jeśli chcą kogoś zniesławić, nagłaśniają historie o negatywnym wydźwięku, bez względu na to, czy są one prawdziwe, czy fałszywe; po pewnym czasie ogół społeczeństwa ma już negatywne wrażenie na temat tego człowieka. A kiedy nadchodzi czas zniszczenia jego reputacji, media z łatwością dorzucają więcej „skandali”, więcej fałszywych oskarżeń.

Następnie elitarni politycy odbierają ofierze władzę lub oskarżają ją o „popełnienie przestępstwa” i w ten sposób lewicowcy osiągają swój cel. W słowniku KPCh nazywa się to „usprawiedliwieniem buntu”. Mao Zedong powiedział, że podstawowym założeniem marksizmu jest to, iż „bunt jest uzasadniony”.

Dla nas, Chińczyków, którzy żyli w reżimie komunistycznym, takie machinacje były na porządku dziennym. Chińczycy, którzy doświadczyli wielu działań zainicjowanych przez KPCh w celu prześladowania Chińczyków, od masakry na placu Tiananmen po brutalne prześladowania i ludobójstwo Falun Gong, dostrzegają poprzez te spiski, czym naprawdę jest KPCh.

Dla założycieli „The Epoch Times”, którzy są chińskimi emigrantami, umyślne manipulowanie opinią publiczną przez tak zwane mainstreamowe media jest jak puszczanie starej płyty; podobnie zmyślanie kłamstw i wzbudzanie obaw przez lewicę postrzegają jako realizowanie tego samego starego scenariusza. Przedstawione w „The Epoch Times” fakty oraz prawda w pełni zdemaskowały upiorne widmo KPCh i komunizmu.

Sposób, w jaki lewicowe media traktują Trumpa, jest podobny do tego, jak KPCh traktowała dysydentów podczas rewolucji

kulturalnej; to, jak zachowywały się podczas [wyborów w 2020 roku](#), jest podobne do tego, jak KPCh uzurpowała sobie władzę i umacniała swój totalitarny reżim w Chinach. Ci, którzy dali się przekupić i wykorzystać, zostaną w końcu porzuceni lub usunięci; prawdopodobnie spotka ich tragiczny los.

KPCh oszukuje i wykorzystuje grupy mniejszościowe oraz większość ubogich ludzi pod pozorem „dbania o nich”. Gdy lewicowi zwolennicy komunistycznego widma zdobywają władzę, grupy służące im za stopnie w schodach na szczyt, stają się ludzkimi ofiarami owego widma. Gdy na stronie internetowej Tuidang czyta się wypowiedzi Chińczyków, którzy wyrzekli się KPCh, można się zorientować, w jaki sposób ci ludzie obudzili się z kłamstw i oszustw KPCh.

To samo dotyczy lewicowych mediów i polityków, którzy atakują „The Epoch Times”. Uważam, że kiedy Joe Biden nie będzie już przydatny dla KPCh, zostanie przez tę partię porzucony. Sami to zobaczymy!

Socjalizm miażdży Amerykę, a terror komunizmu jest niezmiernie nikczemny. Jeśli socjalizm przejmie kontrolę nad Ameryką, to zniesie konstytucję Stanów Zjednoczonych; zniszczy tradycyjne wartości amerykańskie, tak jak stało się to w Chinach za rządów komunistów.

W Chinach komunistyczne przywództwo i [marksizm-leninizm](#) zostały wpisane w konstytucję, a komunizm zniszczył 5000 lat historii i kultury. Chociaż niektóre tak zwane wolności są zapisane w konstytucji Chin, nigdy nie zostały wprowadzone w życie ani nie są chronione. Mnie, jako kogoś, kto przez dziesięciolecia mieszkał w komunistycznych Chinach i przeżył prześladowania, wyryło się to w pamięci.

Ta prawda jest prosta, jednakże lewicowcy – agenci komunistycznego widma w Stanach Zjednoczonych i politycy infiltrowani przez KPCh – okłamywali opinię publiczną i starali się tę prawdę ukryć. Zaatakowali Trumpa, podważając

jego reputację, i użyli propagandy, aby zasugerować, że to, co popiera – walkę z komunizmem i socjalizmem – jest również złe..., ponieważ właśnie tym, czego chcą lewicowi politycy i lewicowe media, jest socjalizm.

Dlatego też, opierając się na tych założeniach i celu, wydawcy „The New York Times” musieli zaatakować „The Epoch Times”.

Lewicowe media powtarzały również w kółko, że Falun Gong jest złe. Dlaczego? Czy było tak dlatego, że w Falun Gong wierzy się w prawdomówność, życzliwość i cierpliwość? Dla tych ludzi mam pewną informację, że tylko KPCh sprzeciwia się Falun Gong i prześladowe Falun Gong od 21 lat. KPCh wierzy w kłamstwa, zło i przemoc, w wyniku czego zmierza w kierunku nieuchronnego zniszczenia. Cały świat zna jej niegodziwość. Jednocześnie świat jako całość również wie, że prawdomówność, życzliwość i cierpliwość są dobre.

Kiedyś zadałem proste pytanie grupie ludzi, wśród których byli przywódcy różnych religii i politycy o różnych poglądach politycznych: „Gdyby Jezus, Siakjamuni i Laozi byli tu z nami w dzisiejszym świecie – zapytałem – czy myślicie, że sprzeciwialiby się prawdomówności, życzliwości i cierpliwości?”. Poważnie się nad tym zastanowili i odpowiedzieli: „Nie”.

Następnie zapytałem: „Kto byłby przeciwny prawdomówności, życzliwości i cierpliwości?”. W tamtej chwili nie potrafili wymienić nikogo.

Powiedziałem im, że KPCh jest przeciwna Falun Gong od ponad 20 lat. Desperacko prześladowe Falun Gong od ponad 20 lat, ale zwolennicy Falun Gong poinformowali świat o prawdomówności, życzliwości i cierpliwości; w międzyczasie cały świat poznał zło KPCh. Świat jako całość gardzi KPCh i KPCh zmierza ku zniszczeniu.

Prawdomówność, Życzliwość, Cierpliwość

Marksizm, teoretyczny fundament KPCh, jest zarówno fałszywy, jak i zły, więc zarówno w Europie Wschodniej, jak i w Azji, KPCh udowodniła swe skorumpowanie. KPCh jest fałszywa, okrutna i gwałtowna, stoi w bezpośredniej sprzeczności z prawdą, życzliwością i cierpliwością.

Popatrzmy na Stany Zjednoczone, Chiny, Tajwan, Hongkong i świat jako całość. Jeśli są [kontrolowani przez KPCh](#), to są kontrolowani przez siły ciemności.

Jeśli wybory zostaną przeprowadzane w sposób uczciwy, jeśli będziemy przestrzegać Konstytucji Stanów Zjednoczonych, jeśli będziemy przestrzegać uniwersalnych wartości i jeśli wszyscy będą przestrzegać prawdomówności, życzliwości i cierpliwości, to świat zmieni się na lepsze.

Z fundamentalnego punktu widzenia, jeśli ludzie wierzą w Stwórcę i moralność, to dla takiego kraju i jego poszczególnych ludzi cuda mogą się wydarzyć.

Jeśli standardy moralne każdego będą wzniosłe, a politycy będą lojalnie pracować dla kraju i ludzi, to oszustwa czy korupcja nie pojawią się już więcej; ludzie o szlachetnej moralności będą się wspierać i troszczyć o siebie nawzajem; a nasze życie może się stać naprawdę piękne.

Yangtian Li osobiście doświadczył rewolucji kulturalnej w Chinach. Obecnie mieszka w południowej Kalifornii.

Źródło:

theepochtimes.com